

Monika Najdowska*

Białe krematorium oczami krakowskiego dziennikarza *Książka o Kołymie Anatola Krakowieckiego*

Primo Levi w początkowej partii swoich wspomnień z Auschwitz *Czy to jest człowiek* zwraca się do czytelników następującymi słowami:

Przekazuję wam te słowa.

Wryjcie je w swym sercu.

[...]

Powtórzcie je waszym dzieciom

Albo niech się zawali wasz dom,

Niech was porazi choroba,

Wasze potomstwo niech odwróci od was twarz¹.

Antoni Ekart, autor wspomnień z Gułagu *Zniknęli bez śladu* przywołuje napis, który zobaczył na ścianie łagrowego karceru: „Niech będzie przeklęty ten, kto wyjdzie stąd i będzie milczał”².

Anatol Krakowiecki, autor *Książki o Kołymie*, po otrzymaniu informacji o zwolnieniu z łagru, usłyszał od swoich towarzyszy niedoli: „Nie zapomnij niczego co tu widziałeś – [...] – nie wolno ci zapomnieć... [...] – Napisz książkę i wydaj ją w szczęśliwą godzinę kary...”³. Swoje wspomnienia z pobytu w sowieckim obozie koncentracyjnym⁴ kończy on następującą refleksją:

* Studentka; Wydział Filologiczny Uniwersytetu Łódzkiego; ul. Pomorska 171/173, 90-236 Łódź; monikanajdowska@gmail.com.

¹ P. Levi, *Czy to jest człowiek*, przeł. H. Wiśniowska, przedm. I. Gutman, Państwowe Muzeum w Oświęcimiu, Książka i Wiedza, Warszawa–Oświęcim 1996, s. 11.

² Cyt. za: D. Tołczyk, *Gułag w oczach Zachodu*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2009, s. 11.

³ A. Krakowiecki, *Książka o Kołymie*, LTW, Łomianki 2014, s. 245.

⁴ Terminu ‘obóz koncentracyjny’ w odniesieniu do sowieckich obozów używam za Richardem Pipesem. Tak pisze on o genezie tej instytucji: „O obozach koncentracyjnych po raz pierwszy zaczęto mówić w Rosji wiosną 1918 roku w związku z powstaniem Czechów i przymusowym wcieleniem do wojska byłych oficerów carskich. [...] Tak więc obozy koncentracyjne były pomyślane jako miejsce internowania obywateli, którym nie można było postawić konkretnych zarzutów, ale których z tych czy innych powodów władze wołały nie rozstrzeliwać. W takim znaczeniu Lenin

– Oświęcim – Kołyma! Dwa konary ludzkiej tragedii, pień ten sam: cierpienie bez granic! Dwa przeciwne światy. Dwa przeciwległe bieguny, system ten sam: *Dymy nad Birkenau* i dymy nad tajgą.

Błyskawiczna, potworna śmierć: gaz! – powolne gnicie i ciało odpadające od kości: cynga! Czerwone krematorium i białe!⁵

Warłam Szałamow w *Lekcjach miłości* jednoznacznie zestawia Oświęcim i Kołymę, choć, jak podkreśla: „na Kołymie nie było morderców, tutaj woleli wymrażać, «dokańczać», rezultat był taki sam”⁶. Gustaw Herling-Grudziński w *Dzienniku pisanym nocą 1973–1979* pod datą 15 stycznia 1979 roku zanotował: „Stawia się obok siebie dwa bliźniacze miejsca zagłady – Oświęcim i Kołymę, ostatnio zrobił to Robert Conquest w książce *Kołyma – The Arctic Death Camps*”⁷. Według Michała Hellera „Kołyma to bliźniacza siostra hitlerowskich obozów śmierci”⁸.

Jak zauważa Anne Applebaum, autorka monografii poświęconej Gułagowi, „mimo upadku żelaznej kurtyny, zbrodnie stalinowskie nie wywołują takiego wzburzenia, jak te popełnione przez Hitlera”⁹. W dalszym ciągu porównanie dwóch systemów obozowych sowieckiego i nazistowskiego wywołuje kontrowersje. Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy jest brak powszechnej wiedzy na temat organizacji Archipelagu Gułag. Nazwa Oświęcim wywołuje konkretne obrazy znane nam z licznych fotografii i filmów: druty kolczaste, kolejową rampę, agresywne psy, kapo, krematorium czy orkiestrę grającą marsze idącym do pracy więźniom, natomiast Kołyma najczęściej kojarzy się z nazwą rzeki... „Do sowieckich łagrów i ich ofiar nigdy nie dotarły kamery filmowe, tak jak pod koniec drugiej wojny światowej stało się to w Niemczech. Brak wyobraźni doprowadził do braku zrozumienia”¹⁰.

Istotnym źródłem, dzięki któremu możemy poznać rzeczywistość koncentracyjnej Kołymy, są wspomnienia ocalałych więźniów. Jednym z nich był Polak

użył tego pojęcia w depeszy wysłanej 9 sierpnia 1918 roku do Penzy, w której rozkazał zastosować wobec zbuntowanych «kułaków» «bezlitosny masowy terror» – to znaczy rozstrzeliwać ich – ale «podejrzanych zamknąć w obozach koncentracyjnych poza miastem». Groźby te otrzymały prawną i administracyjną sankcję w *Uchwale o Czerwonym Terrorze* z 5 września 1918 roku, która przewidywała zabezpieczenie Republiki Radzieckiej od wrogów klasowych przez izolowanie ich w «obozach koncentracyjnych» (R. Pipes, *Rewolucja rosyjska*, przeł. T. Szafar, PWN, Warszawa 1994, s. 660–661). Tą terminologią posługuje się także Anne Applebaum (*Gułag*, przeł. J. Urbański, Świat Książki, Warszawa 2005).

⁵ A. Krakowiecki, dz. cyt., s. 282.

⁶ Cyt. za: T. Sucharski, *Literatura Holocaustu i literatura Gułagu? Literatura doświadczenia totalitarnego!*, „Słupskie Prace Filologiczne. Filologia Polska” 2007, nr 5, s. 94.

⁷ G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisanym nocą 1973–1979*, Res Publica, Warszawa 1990, s. 288.

⁸ M. Heller, *Przedmowa do pierwszego wydania rosyjskiego*, w: W. Szałamow, *Opowiadania kołymskie*, Atext, Gdańsk 1991, t. 1, s. XI.

⁹ A. Applebaum, dz. cyt., s. 15.

¹⁰ Tamże.

Anatol Krakowiecki, autor *Książki o Kołymie* z 1950 roku. Pierwsze wrażenie po lekturze jego wspomnień jest zaskakujące dla czytelnika posiadającego mniejszą lub większą wiedzę na temat niemieckich obozów koncentracyjnych¹¹, bowiem w sowieckim łagrze też są druty kolczaste i „rampa” – port w Magadanie, i psy¹², i bezwzględni strażnicy, i białe krematorium i... orkiestra przygrywająca więźniom idącym do pracy¹³. Więźniów niemieckich łagrów „praca czyniła wolnymi”, natomiast dla więźniów sowieckich łagrów „była kwestią godności, chwały, dumy i bohaterstwa”¹⁴. Drugie wrażenie jest równie uderzające – przecież to „Szałamow w pigułce”¹⁵! Kiedy Krakowiecki opublikował swoje wspomnienia, Szałamow miał przed sobą jeszcze rok pobytu w obozie (z Kołymy wyjechał jednak dopiero w 1953 roku). Obaj dotarli do „jądra ciemności całego stulecia”¹⁶. To co krakowski kołymiak zapamiętał i jednym rzutem przelał na karty swoich wspomnień, Szałamow „rozpisał” na kilkadziesiąt (genialnych) opowiadań.

¹¹ Krakowiecki porównuje elementy, z których zbudowane są „bliźniacze” systemy obozowe: „Vernichtung Auschwitz – Oświęcim i Uprawlenie Siewiero-Wostocznych Isprawitielno-Trudowych Łagieriej – Kołyma. [...] Z Kołymy też się nie wraca. Kołyma jest też taką samą tajemnicą systemu, jaką był swego czasu Oświęcim! «Lager» i «Łagier». Druty kolczaste! Zdegenerowane oprychy: kapo i starosta, Sonderkommando i specizolator. Tu i tam, Strafkommando i sztrafkommandirówka – ta sama nazwa. Ta sama istota rzeczy. Muzułmany w Oświęcimiu i dochodiagi na Kołymie” (A. Krakowiecki, dz. cyt., s. 282).

¹² Krakowiecki tak wspominał psich strażników: „Schodzę na dół i zasiadam w ogródku do obiadu. [...] Nagle przybliży się do mnie ogromny pies. Merda ogonem i kładzie mi głowę na kolanach. Opuszczam rękę i chcę pięknego psa pogłaskać. Ale ręka nie dociera do psiej głowy – wstrzymuje się. [...] Czuję, że nie potrafię psa pogłaskać. Mam w sobie wstręt, pogardę i nienawiść. Do psa! [...] To uraz psychiczny. Nienawidzę psów! [...] Dziesięć tysięcy kilometrów jechałem więziennym pociążem z Kijowa do Charkowa, a następnie przez Kujbyszew, Czelabińsk, Krasnojarsk, Irkuck, Bajkał, Czytę, Biro-Bidżan, Chabarowsk – do Władywostoku. Później dwa lata przesiedziałem w tajdze. Największym zaś moim wrogiem – najwścieklejszym, najokrutniejszym, był pies. Powiedzmy, że był to pies w służbie człowieka. Z trudem leczę w sobie uraz do psów” (tamże, s. 72).

¹³ „«Robociagi» wychodzą z łagru na robotę. Pełny szablon: pierwsza, druga, trzecia, – dozory – psy. Wyprowadza ich orkiestra! Koło bramy kilkunastu oberwańców, trzymających w rękach instrumenty muzyczne – zaczynają grać” (tamże, s. 154).

¹⁴ Hasło, które wisiało na bramach wejściowych sowieckich obozów koncentracyjnych, brzmiało: „Praca jest w Związku Sowieckim kwestią godności, chwały, dumy i bohaterstwa”.

¹⁵ Tadeusz Sucharski słusznie zauważa: „Odrzucmy jednak obawy, że czytanie książki Krakowieckiego poprzez utwory Szałamowa to zabieg, który może ją zdeprecjonować. Wręcz przeciwnie, już samo zestawienie obu tytułów oznacza swego rodzaju nobilitację polskiego świadectwa z «białego krematorium» (tak zatytułował Krakowiecki drugą część swojej książki). Trzeba też jednoznacznie stwierdzić, że nie można już teraz czytać jej inaczej, nie można abstrahować od najpełniejszego literackiego obrazu «świata Kołymy», świadectwa «antropologii negatywnej». Obecnie każdorazowemu podjęciu refleksji nad syndromem kołymskim musi towarzyszyć odwołanie do dzieła Szałamowa” (T. Sucharski, *Polskie poszukiwania „innej” Rosji*, Słowo/Obraz Terytoria, Gdańsk 2008, s. 137).

¹⁶ Gustaw Herling-Grudziński w wywiadzie, którego udzielił Włodzimierzowi Boleckiemu, powiedział: „W dwudziestym roku życia nieczęsto zdarza się spojrzeć nie tylko śmierci w oczy, ale zajrzeć w jądro ciemności całego stulecia” (*Ostatnia rozmowa (O Innym Świecie)*, w: W. Bolecki, „*Inny świat*” Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, Universitas, Kraków 2007, s. 323).

Anatol Krakowiecki – krakowski kołymiak

Roman Stefanowski tak wspominał swojego opiekuna¹⁷:

W pewnym okresie, w latach trzydziestych, mówiono, że połowa każdego słupa w Krakowie oblepiona jest jego afiszami, bo na przykład: *Mąż 300 Tysięcy* w Teatrze Słowackiego, *Serwus Aspiryna* w Bagateli i *Nowe Kukielki* u Hawelki (razem ze Zbigniewem Grotowskim). W dodatku był jeszcze kierownikiem literackim teatryku Gong, z którego dyrektorem, Wojciechem Jastrzębcem, napisał krotkość *Ona go zdradza*, a potem, razem z Avinem, *Cyrk Beliniego*. Był też główną sprężyną corocznych Parad Parodyj, wieczorów satyrycznych tradycyjnie urządzanych w sali Kopernika UJ¹⁸.

A oto jak zapamiętała Krakowieckiego Maria Danilewicz-Zielińska:

Dokładnie, ostro przypominam sobie wrażenie towarzyszące każdemu z nim spotkaniu: miał ciężko okaleczoną prawą rękę. Gdy podawał ją przy powitaniu, kikuty trzech palców poruszały się niezręcznie w powietrzu. Skutek odmrożenia, pamiętka z „Kołomy”. Innym przypomnieniem obozu były wieczne obolałe dziąsła. Zęby wypadł w tajdze, gdy zapadł na cyngę. Zastąpił je plastik czy porcelana. Ale zniszczonych chorobą dziąseł odtworzyć się nie udało. I pozornie tylko „odhodował się”, jak mówił. Zmarł nagle, ni stąd ni zowąd, jak wielu towarzyszy niedoli wywołanych na kartach *Książki o Kołymie*¹⁹.

Te dwa wspomnienia streszczają życiorys Anatola Krakowieckiego, „dziennikarza, literata, poety, humorysty, Kołymiaka”²⁰. Autor *Książki o Kołymie* urodził się 11 maja 1901 roku w Podgórzu, dzieciństwo spędził w Skawinie, ukończył słynne podgórskie VI Gimnazjum²¹. W 1918 roku wstąpił do Polskiego

¹⁷ Por.: „Kurował się [Anatol Krakowiecki] w Teheranie, gdzie w 1943 roku wziął mnie z sierocińca, w ramach opieki prawnej. Odtąd datuje się nasza znajomość” (R. Stefanowski, *Anatol Krakowiecki – krakowski kołymiak*, „Dekada Literacka” 1993, nr 3, s. 3).

¹⁸ Tamże.

¹⁹ M. Danilewicz-Zielińska, *Szkice o literaturze emigracyjnej*, Ossolineum, Wrocław 1992, s. 93.

²⁰ R. Stefanowski, dz. cyt., s. 3.

²¹ Roman Kiełkowski tak opisuje owo gimnazjum: „Śledząc osiągnięcia życiowe byłych uczniów podgórskiego gimnazjum z tego samego piętnastolecia 1903–1918, uznać trzeba, że wysiłek pedagogiczny profesorów padł na urodzajną glebę i wzeszedł pięknym plonem. [...] I tak katedry uniwersyteckie uzyskali: Jerzy Kowalski, Stanisław Tync, Witold Taszycki i Vilim Francić (U.J.), Antoni Sałustowicz (A.G.H.), Edward Szczeklik (A.M.), Julian Aleksandrowicz (A.M.). Na polu artystycznym zdobyli laury poeci: Tadeusz Peiper i Mieczysław Jastrun; krytyk literacki Emil Breiter i teatrolog Tadeusz Świątek; w malarstwie były ułan Beliny Zygmunt Gawlik i Kazimierz Mitera, Zygmunt Gawlik nadto w rzeźbie i architekturze; na scenie i ekranie Tadeusz Białoszczyński i Władysław Woźnik; w dziennikarstwie: Ignacy Szwarzbart, Józef Warchałowski, Ana-

Korpusu Posiłkowego (2 Brygady Legionów), rok później zdał maturę. Pomimo odniesionych ran w bitwie pod Niżankowcami (opodal Przemyśla) wstąpił do Polskiej Organizacji Wojskowej i wziął udział w kampanii wołyńskiej i wileńskiej 1919–1920 roku, zdobywając pod dowództwem generała Lucjana Żeligowskiego Wilno. Po zakończeniu wojny wrócił do Krakowa i w 1921 roku rozpoczął studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim, których nie ukończył, gdyż, jak wspomina Stefanowski, Józef Warchałowski zaciągnął go do „Głosu Narodu” Jana Matyjasika²², gdzie od stanowiska korektora rozpoczął kilkunastoletnią przygodę z dziennikarstwem. W 1925 roku debiutował jako felietonista satyrycznym tekstem *Życie sportowe. Co to ma znaczyć?* („Głos Narodu”, nr 158), w latach 1927–1928 drukował cykle felietonów, następnie współpracował z tygodnikiem „Na szerokim świecie” (1928–1929) oraz pismem satyrycznym „Wróble na Dachy”. W końcu trafił do „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”, w którym pracował na stanowisku redaktora nocnego i technicznego i realizował się jako autor wierszy, humoresek, artykułów, recenzji literackich i teatralnych. Współpracował z krakowskimi kabaretami, był kierownikiem literackim teatryku Gong, pisał i adaptował z języka angielskiego komedie, był też autorem dwutomowej powieści *Lament światów*. W sierpniu 1939 roku został zmobilizowany, walczył w kampanii wrześniowej, 17 września znalazł się na terenach zagarniętych przez Związek Sowiecki. 7 października próbował przekroczyć granicę rumuńską, wtedy został aresztowany²³ i trafił do więzienia NKWD w Stanisławowie. 13 grudnia 1939 roku skazano go na trzy lata wychowawczych obozów pracy i dalsze trzy zawieszenia w prawach, w styczniu 1940 wyruszył w podróż, której celem było „białe krematorium” – Kołyma. W kwietniu 1942 roku na mocy paktu Sikorski-Majski został zwolniony z obozu koncentracyjnego i dotarł do Armii Polskiej, tworzonej na Bliskim Wschodzie, tam włączył się do pracy w redakcji wydawanych przez Polaków czasopism. Po zakończeniu wojny zamieszkał w Londynie, gdzie pracował w polskim szpitalu Mabledon Park jako terapeuta. Współpracował z katolickim pismem „Życie” i Katolickim Ośrodkiem Wydawniczym „Veritas”. Był członkiem Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie. Anatol Krakowiecki zmarł 7 kwietnia 1950 roku, został pochowany na cmentarzu Gunnersbury w Londynie.

tol Krakowiecki, Michał Marciniak i Mieczysław Babiński” (R. Kiełkowski, *Podgórze dzielnicą zapomniana*, w: *Kopiec wspomnień*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1964, s. 291).

²² R. Stefanowski, dz. cyt., s. 3.

²³ Historię aresztowania i skazania Anatola Krakowieckiego odtworzyła Olga Ciwkacz, docierając do dokumentów (protokołów przesłuchań, tekstu wyroku sądowego orzeczonego wobec Krakowieckiego), które znajdują się w archiwum Urzędu Służby Bezpieczeństwa w Iwano-Frankiwsku (do 1962 roku – Stanisławów) na terenie dzisiejszej Ukrainy (O. Ciwkacz, *Anatol Krakowiecki i jego „Książka o Kołymie”*, w: *Stanisławów i Ziemia Stanisławowska w II Rzeczypospolitej. Wojskowość, bezpieczeństwo, społeczeństwo, kultura*, red. nauk. M. Kardas, A.A. Ostanek, P. Semków, Warszawa–Stanisławów 2016, s. 209–220).

Książka o Kołymie

Książka o Kołymie ukazała się w 1950 roku nakładem Katolickiego Ośrodka Wydawniczego „Veritas”. W tym samym roku pojawiła się w odcinkach, w przekładzie na język francuski, w „Le Figaro” i „La Libre Belgique”; w 1952 roku w Paryżu ukazało się jej wydanie książkowe. W 1987 roku Veritas ponownie opublikował *Książkę o Kołymie* jako reprint. W 2014 dzieło to ukazało się po raz pierwszy w Polsce – nakładem Wydawnictwa LTW.

Świadectwo z łagru Anatola Krakowieckiego było jednym z pierwszych napisanych przez Polaka, dlatego spotkało się z żywym przyjęciem wśród polskiej emigracji. Tadeusz Sucharski odnotowuje, że w 1950 ukazały się także

wspomnienia Szwajcarki Elinor Lipper, *Eleven Years in Soviet Prison Camps*. Rok wcześniej, co prawda, wydano w Waszyngtonie książkę Kazimierza Zamorskiego *Kołyma. Gold and Forced Labour in the USSR* (polska wersja z 1948 roku, *Kołyma – sowieckie Eldorado*, pozostaje jak dotąd w maszynopisie), ale był to zbiór napisany przez byłego więźnia łagru, ale nie Kołomy, a to jest zasadnicza różnica. Otóż właśnie dzięki książce Krakowieckiego świat mógł się dowiedzieć o istnieniu „arktycznych obozów śmierci”²⁴.

O reakcjach, jakie wzbudziła książka krakowskiego dziennikarza, informuje Nina Taylor:

„Piękno świecące jak zorza borealna, która przecina nieboskłon ognistymi mieczami” – takimi słowami scharakteryzowano *Książkę o Kołymie* Krakowieckiego. Ocena to dyskusyjna, gdyż książka jest wyjątkowo nierówna. Danilewicz-Zielińska neguje jej wartości artystyczne, twierdząc, że autor miał co najwyżej dziennikarską łatwość i płynność wypowiedzi. [Zygmunt] Markiewicz z kolei pisał, iż Krakowiecki zostawił pamiętnik bezbronnej ofiary wstrząsający przez swój głęboki liryzm. Inny krytyk – M. Lisiewicz – przyrównał wspomnienia Krakowieckiego do krzyku. Świadomość przegranej w nierównej walce z mrozem, szkorbutem, wycieńczeniem, podkreśla tragizm niezwyklej relacji z polarnego piekła. Dla [Tymona] Terleckiego mimowolne piękno tej książki wynikało właśnie z jej szorstkości i chropowatości, z tego że nie zaprzęta się dobieraniem słów i szlifowaniem fraz. Przy tym nazwał tę książkę o krainie grobów *Anhellim* naszego czasu. Krakowiecki imponuje ogromem przestrzeni objętym tekstem. Obok anatomii cierpienia Herlinga-Grudzińskiego wnosi on największy wkład w kartografię cierpienia i zła. *Książka o Kołymie* pozostaje najbardziej wstrząsająca ze wszystkich łagrowych relacji,

²⁴ Niestety, *Książka o Kołymie* jest wciąż niedostępna dla czytelników anglojęzycznych.

spisana niby pod dyktando potępionych z dalekiej, piekielnej planety – Kołyma, Kołyma. Coś ty za planeta²⁵.

Dodajmy, że dla Zygmunta Nowakowskiego *Książka o Kołymie* jest pełna paradoksów – „piękna swoistym pięknem, choć opisuje rzecz nieprawdopodobnie brzydką. Książka mądra, choć jej tematem jest bezbrzeżna głupota. [...] Książka pełna człowieka i zarazem pełna Boga, choć o Bogu autor mówi rzadko”²⁶. Recenzując *Książkę o Kołymie* w paryskiej „Kulturze”, Kazimierz Zamorski skrytykował zapisane kursywą wstawki, będące komentarzem autora do opisywanych zdarzeń, jako rażące „przestarzałym patosem”, recenzent jednak przyznaje, że Krakowiecki „odmalował wiernie i plastycznie obozową rzeczywistość kołymską” i że jego książka jest „niewątpliwie wartościowym dokumentem i pożytecznym przyczynkiem do skąpych wiadomości o Kołymie”²⁷.

W Polsce *Książka o Kołymie* zaistniała – nie tylko w sferze druku, lecz i recepcji – późno. Pisali o niej Eugeniusz Czaplejewicz w *Polskiej literaturze łagrowej* z 1992 roku²⁸ i Izabela Sariusz-Skąpska w opublikowanej w 2002 roku książce *Polscy świadkowie GUŁagu. Literatura łagrowa 1939–1989*²⁹. Jerzy Święch w monografii literatury polskiej czasu ostatniej wojny nazywa *Książkę o Kołymie* „niezwykłym okazem literatury łagrowej”³⁰, podkreśla, że

dzięki takim, autentycznym relacjom słowo „Kołyma” kojarzy się z najbardziej ponurym epizodem w dziejach sowieckich obozów pracy. Krakowiecki ma w tym nie mały udział, dając relację, w której nie chodzi tylko o oddanie zwykłymi słowami owego teatru „okropności”, ale także o zrozumienie tego fenomenu, jakim był łagier, m.in. przez zestawienie go z niemieckimi obozami koncentracyjnymi³¹.

Tadeusz Sucharski w książce *Polskie poszukiwania „innej” Rosji* przygląda się *Książce o Kołymie* przez pryzmat *Opowiadań kołymskich* Warłama Szalamowa.

Jak widać, recepcja dzieła Krakowieckiego nie jest zbyt obfita. Dodajmy jeszcze, że w 2008 roku czasopismo „Новая Польша” zamieściło dwa artykuły poświęcone pisarzowi. Pierwszy, autorstwa Niny Taylor-Terleckiej, zatytułowany

²⁵ N. Taylor, *Proza zsyłkowa*, w: *Literatura emigracyjna 1939–1989*, red. J. Garliński, Z. Jagodziński, J. Olejniczak, Śląsk, Katowice 1993, t. 1, s. 287.

²⁶ Z. Nowakowski, *Literatura zsyłkowa*, „Wiadomości” [Londyn] 1950, nr 5/6, s. 1.

²⁷ K. Zamorski, *Książka o Kołymie*, „Kultura” [Paryż] 1950, nr 2/3, s. 235–237.

²⁸ E. Czaplejewicz, *Polska literatura łagrowa*, PWN, Warszawa 1992.

²⁹ I. Sariusz-Skąpska, *Polscy świadkowie GUŁagu. Literatura łagrowa 1939–1989*, Universitas, Kraków 2002.

³⁰ J. Święch, *Literatura polska w latach II wojny światowej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000, s. 418.

³¹ Tamże.

*Śmiech po Kołymie*³², przedstawia sylwetkę autora i jego największe dzieło. Drugi, Olgi Ciwkacz, zatytułowany *Turysta*³³, rekonstruuje na podstawie dokumentów przebieg śledztwa autora *Książki o Kołymie* i zwraca uwagę na to, że wciąż nie został on zrehabilitowany. W 2014 roku w miesięczniku „Nowe Państwo” ukazał się artykuł Piotra Lisiewicza *Najgłówniejszy właściciel Krakowa*³⁴, prezentujący sylwetkę Krakowieckiego i jego kołymskie świadectwo. Pod koniec września 2016 roku odbyła się w Stanisławowie konferencja, podczas której Ciwkacz wygłosiła referat *Anatol Krakowiecki i jego „Książka o Kołymie”*³⁵. W dwóch pierwszych numerach mającego wąski krąg odbiorczy „Kwartalnika Stowarzyszenia Łagierników Żołnierzy AK” z 2016 roku przedrukowano fragmenty książki Krakowieckiego³⁶.

Białe krematorium oczami krakowskiego kołymiaka

„Przed skamieniałym sumieniem świata składam niniejszym zeznanie następującej treści: wszystkie nazwiska zmyśnione, wszystkie postaci i wszystkie fakty prawdziwe”³⁷ – tymi słowami Anatol Krakowiecki rozpoczyna swój „reportaż”³⁸ z dwuletniego pobytu w sowieckim obozie koncentracyjnym. Wartość dokumentarną tekstu podkreślają dołączone doń zdjęcie – autora jako „wyzwoleńca” i grupy więźniów³⁹, zrobione tuż przed opuszczeniem Kołymy oraz reprodukcja „paszportu kołymskiego”⁴⁰.

³² N. Taylor-Terlecka, *Śmiech po Kołymie*, „Новая Польша” 2008, nr 6, s. 36–41.

³³ O. Ciwkacz, *Turysta*, „Новая Польша” 2008, nr 6, s. 42–43.

³⁴ P. Lisiewicz, *Najgłówniejszy właściciel Krakowa*, „Nowe Państwo” 2014, nr 7, s. 36–41.

³⁵ O. Ciwkacz, *Anatol Krakowiecki i jego „Książka o Kołymie”*, s. 209–220.

³⁶ A. Krakowiecki, *Książka o Kołymie (fragmenty, część pierwsza)*, „Kwartalnik Stowarzyszenia Łagierników Żołnierzy AK” [online] 2016, nr 1, s. 46–65, <http://armiakrajowa-lagiernicy.pl/wp-content/uploads/2012/11/kwartalnik-1-78-20161.pdf> [dostęp: 12.02.2017]; A. Krakowiecki, *Książka o Kołymie (fragmenty, część 2)*, „Kwartalnik Stowarzyszenia Łagierników Żołnierzy AK” [online] 2016, nr 2, s. 31–60, <http://armiakrajowa-lagiernicy.pl/wp-content/uploads/2012/11/kwartalnik-2-79-20161.pdf> [dostęp: 12.02.2017].

³⁷ A. Krakowiecki, dz. cyt., s. 7.

³⁸ Autor tak scharakteryzował swoje dzieło: „Powstała z tego książka, która nie mając żadnych pretensji literackich, jest reportażem, jest czymś w rodzaju pamiętnika, jest dziennikarską impresją, starając się w sposób beznamiętny opisać etapy opadania pewnego Europejczyka na dno dna. A więc jest zeznaniem” (tamże, s. 277).

³⁹ „Jest to zdjęcie – unikat! Ostatni transport Polaków z Kołymy. Już potem nawet spośród tych sfotografowanych kołymskich resztek ludzkich śmierć powybierała ofiary: malaria, a następnie wojna” (tamże, s. 265).

⁴⁰ Krakowiecki zamieścił w *Objaśnieniach* następujący opis tego dokumentu: „*Udostowjerenje* – «zaświadczenie» – rodzaj zastępczego paszportu wydawanego Polakom, zwolnionym z łagrów na podstawie amnestii. Jeśli idzie o dokument, reprodukowany na wstępie niniejszej książki, należy zwrócić uwagę, że wydany jest on dnia 20 kwietnia 1942 roku, a więc po upływie z górą

Książka składa się z trzech części, zatytułowanych *Podróż do dna*, *Białe krematorium* oraz *Nie ma dna w nieszczęściu ludzkim*, „zaczyna się na progu celi więzienia w Stanisławowie, a kończy na progu osiedla Adigała, nad rzeką tej samej nazwy, dopływem rzeki Kołyma, niedaleko wschodniej granicy kraju Jakuckiego⁴¹ i obejmuje okres od dnia aresztowania, 7 października 1939 roku, do wypłynięcia z Magadanu w nocy z 7 na 8 lipca 1942 roku. W tekście występują komentarze (zapisane kursywą), w których autor ocenia i porównuje to, co zobaczył i czego doświadczył, z rzeczywistością, w jakiej żył jako wolny człowiek przed przekroczeniem progu więzienia stanisławowskiego.

Mottem ostatniego rozdziału jest cytat ze wspomnień oświęcimskich Zofii Kossak *Z otchłani*: „Bóg po to pozwolił niektórym ludziom oglądać piekło za życia i wrócić, by dali świadectwo Prawdzie⁴². Krakowiecki, pisząc swoje wspomnienia, miał już wiedzę o niemieckich lagrach, dzięki temu mógł porównać dwa systemy obozowe, wychwytyjąc ich podobieństwa i różnice. Opisując „świat odwróconego Dekalogu⁴³, nie przestaje się dziwić i zastanawiać nad fenomenem bolszewickiego systemu, który dla Europejczyka był czymś zgoła nierealnym. W więzieniu etapowym w Kijowie Krakowiecki przywołuje w pamięci następujący epizod:

Wspominam czasy redakcyjne. Kraków. Wakacje i kanikuła. Adjustuję do druku artykuł jakiejś agencji, obszernie opowiadający o takich lampach [nigdy niewyłączanych, jak w celi – przyp. M.N.] w moskiewskich Butyrkach czy na Łubiance. Poprawiam, wykreślam, daję tytuł. I mówię?

– Istny skandal, co za brak materiału! Niech diabli wezmą taką kanikułę. Co za bzdura z tymi lampami! I takie głupstwa ma czytać czytelnik i jeszcze do tego płacić!

Dwa lata temu zaledwie, w lecie. Nie wierzyłem w takie bujdy. „Naiwna propaganda”, mówiłem. „Gdzież człowiek inteligentny może w to uwierzyć⁴⁴.”

Autor „tłumaczy się” czytelnikowi, że

nie sili się na ukazywanie teatru okropności. Wprost przeciwnie. Wiele rzeczy tuszuje i ironizuje, [...]. Taka zresztą postawa psychiczna autora kierowała nim nie tylko w czasie pisania jego pracy, ale właśnie tam, wśród tej podróży do ciągle zapadającego się dna [...]. I ona to przede wszystkim – ta podstawa oddalonego na pewien dystans sarkazmu – pozwoliła człowiekowi przeżyć i przetrzymać wszystko⁴⁵.

ośmiu miesięcy od daty ogłoszenia jednostronnej uchwały Wierchownego Sowietu ZSRR, na którą to uchwałę w treści się powołuje” (tamże, s. 285).

⁴¹ Tamże, s. 278.

⁴² Tamże, s. 271.

⁴³ B. Skarga, *Świadectwo „Innego świata”*, „Kultura Niezależna” 1986, nr 19, s. 48.

⁴⁴ A. Krakowiecki, dz. cyt. s. 65.

⁴⁵ Tamże, s. 278.

Wyraz tej postawy widać już w tytułach rozdziałów: *Prezes Deta*, *Podróże kształcą*, *Lukskryminal*, *W kraju Jakutów – skowronki*, *Szwejk na Kołymie*, *Interes czysty jak złoto*.

W innym miejscu powiada: „*Homo sum, et nihil humani a me alienum esse putto* – ale gówien kilofem nie rąbałem. Natomiast pieczętowałem palce trupom...⁴⁶. Rozgoryczenie i jego wyraz, sarkazm, zawiera opis rozmowy z Jakutem, kończącej się w następujący sposób:

Jakuci tępią uciekinierów nielitościwie. [...] Będziecie słyszeć na ten temat straszne opowieści w łagrach. [...] Obecnie nagroda wynosi 50 rubli od głowy. [...] Powiedzenie, że nagroda przewidziana jest „od głowy” należy rozumieć dosłownie i bez żadnej przenośni. Mianowicie, aby zdobyć premię, trzeba przynieść do placówki NKWD odciętą głowę uciekiniera. Dawniej wystarczyło prawe ucho, teraz to jest już za mało...

„Taka to, o niezwykle pogodnym nastroju rozmowa, odbyła się na ławeczce szpitalnej w osadzie zwanej Belik-Czan⁴⁷ – puentuje autor.

Rzeczywistość, której doświadczył krakowski dziennikarz, miała znamiona surrealne. Pierwszym tego przejawem były wyroki przyznawane za „przestępstwa”, które w innych systemach nie zostałyby za takowe uznane, ewentualnie groziłyby za nie kary symboliczne⁴⁸. Krakowiecki stwierdza: „ja Polak, popełniłem przestępstwo, przekraczając własną granicę, a nawet usiłując ją przekroczyć⁴⁹, w ten sposób Krakowiecki został „turystą”⁵⁰.

Kulminacją surrealistycznej rzeczywistości Kraju Rad było przesłuchanie, podczas którego autor dowiedział się, że... jest „sam główny pomieszczyk Krakowa”⁵¹. Kołymski świat jest więc światem na opak:

Paragrafy „życiowe” otrzymują „łżejsi” przestępcy. A więc ten, który zamordował, ten, który ograbił, taki, co roztrwonil państwowe pieniądze, lub taki, co kradł, wreszcie,

⁴⁶ Tamże, s. 153.

⁴⁷ Tamże, s. 115.

⁴⁸ Jeden z bohaterów *Książki o Kołymie* wspominał: „W Danii dostałem 12 dni za przekroczenie granicy nielegalnie, we Francji sześć tygodni, w Hiszpanii trzy miesiące. I oto złapano mnie na stacji w Kołomyi i kiedy powiedziałem, że chcę iść za granicę, postawiono przed sąd i wlepiono trzy lata kryminału!” (tamże, s. 106).

⁴⁹ Tamże, s. 100.

⁵⁰ Eugenia Ginzburg wspomina kategorię jednej ze współwięźniarek: „Teraz czekała na obiecane siedem lat. Była to pierwsza osoba z licznego zastępu humorystów, zwanych «kawalarzami», posiadaczy wyroków ferowanych na mocy «łżejszego» paragrafu 10 artykułu 58 kodeksu karnego, jaką poznałam” (E. Ginzburg, *Stroma ściana*, przekł. A. Mandalian, Czytelnik, Warszawa 1990, s. 73).

⁵¹ „Twarz dygnitarza zaczęła się poruszać miarowo: to w lewo to w prawo – jak wahadło zegara. I na różnych tonach mówiono moje nazwisko – Krakowiecki, Krakowiecki. I nagle padł – grom; – Krakowiecki! Ty nawiernie sam główny pomieszczyk Krakowa! (Tyś na pewno najglówniejszy właściciel Krakowa!)” (A. Krakowiecki, dz. cyt., s. 56).

który zgwałcił. Albowiem życie ma swoje prawa i ci ludzie są ofiarami życiowych konfliktów. Natomiast prawdziwymi zbrodniarzami są przestępcy polityczni. Są to zbrodniarze dosłownie bez żadnych praw, nawet w obrębie ustawodawstwa więziennego...⁵²

Posiadacze paragrafów „życiowych” otrzymywali nieograniczoną władzę nad pozostałymi więźniami, wykonując różnego rodzaju funkcje zlecane im przez władze obozowe. Krakowiecki wspomina o „wychowawcy”, którym był „zwykły zbir, bandzior, złodziej, a do tego półanalfabeta”⁵³. W świecie na opak marzeniem staje się choroba, będąca „przepustką” do szpitala, który dla więźnia jest „oazą spokoju i ciszy”, pomimo że „ten raj jest brudny, śmierdzący, zadymiony, ciasny makabryczny, ale jest rajem wobec niedawnej rzeczywistości”⁵⁴.

Obóz koncentracyjny na Kołymie jest nie tylko surrealistycznym spektaklem, lecz także – materialnie umocowanym – wielkim przedsięwzięciem, gdzie, jak pisze Krakowiecki:

Dwanaście tysięcy ludzi, samych więźniów, pracuje na kopalni złota „Bolszewik” za zupę, kaszę i porcję chleba. Norma dla człowieka to przeciętnie 120 tacek dziennie [...]. Szychta trwa dwanaście godzin. Następnie robotnik mniej więcej dwie godziny stoi w ogonku po chleb i dwie dalsze po zupę. Zanim jednak staną w ogonku, muszą pod konwojem iść do lasu po drzewo do opalenia baraku, ponieważ zaś lasy dookoła są wytrzebione, trzeba chodzić do dziesięciu kilometrów. Na sen zostaje trzy cztery godziny⁵⁵.

Jednak było to specyficzne przedsięwzięcie, gdzie ludzki podmiot znaczył „mniej niż gnój”: „Ojczyzna żąda metalu, tylko to jest ważne! Cóż więc mogą znaczyć jednostki ludzkie? Cóż znaczy jeden człowiek, stu ludzi, tysiąc ludzi, sto tysięcy ludzi? Złoto jest potrzebne! Złoto opłaca szpiegostwo, złoto buduje rewolucję światową!”⁵⁶. Dla optymalizacji zysku oszczędzano na „pracownikach”, robotnicy pracowali w łachmanach, w butach zrobionych ze starych opon, a racje żywnościowe były uzależnione od wypracowanych norm, które w syberyjskim klimacie były nierealne. Człowiek był dla sowieckich władz „milion razy mniej wart niż maszyna, a tysiące razy mniej niż zwierzę. Ile razy na komandirówce⁵⁷ zabraknie żywności, tobie odbiorą chleb, aby konie mogły otrzymać po półtora bochenka trzy razy dziennie”⁵⁸.

⁵² Tamże, s. 101.

⁵³ Tamże.

⁵⁴ Tamże, s. 232.

⁵⁵ Tamże, s. 206.

⁵⁶ Tamże, s. 275.

⁵⁷ Komandirówka – łagier, w którym znajduje się naczelnik, kierujący odcinkiem robót. Na komandirówce znajduje się barak, piekarnia, bania itd. (zob. tamże, s. 284).

⁵⁸ Tamże, s. 156.

Nieodłącznym elementem kołymskiego życia był terror, autor był świadkiem zastrzelenia więźnia za to, że strażnikowi odpowiedział kilka słów, w końcu doszło do sytuacji, że „strzelano do ludzi jak do zwierząt”⁵⁹. Więźniowie byli karani zamknięciem w izolatorze, którego opis w połączeniu ze specyfiką klimatu, gdzie temperatura spada do minus kilkudziesięciu stopni daje nam wyobrażenie o metodach „wychowawczych” stosowanych przez władze obozowe: najpierw wybierano ziemię na około 80 centymetrów w głąb, następnie budowano drewniany budynek bez okien, dół w środku zalewano wodą, która natychmiast zamarała, lodową podłogę posypywano cienką warstwą żwiru. Jak podkreśla autor: „Nigdy, przy najbardziej nawet upalnym lecie, lód nie mógł stajać (a do izolatora wsadzano w samej bieliźnie)”⁶⁰.

Kołyma geograficzna⁶¹ to przede wszystkim specyficzny klimat, którego charakterystykę zawiera katorżnicza pieśń: „Kołyma, Kołyma cóżeś za planeta, jedenaście miesięcy zimy, jeden miesiąc lata”, jednak Krakowiecki wyjaśnia nam, że zima trwa tam „tylko” dziewięć miesięcy – „pozostałe dzielą się na wiosnę, lato i jesień”⁶². Zima oznacza dla więźniów „nie kończące się nigdy pragnienie ogrzania się”⁶³. Mimo że obozowy regulamin zakładał koniec pracy przy mrozie przekraczającym 53 stopnie Celsjusza, nie miało to wielkiego znaczenia, bo termometr, którego używano miał skalę kończącą się na 50 stopniach. Temperatura dochodząca do minus 76 stopni (autor widział taką na „uczciwym” termometrze) była przyczyną potwornych okaleczeń spowodowanych odmrożeniami⁶⁴. Oznaki wiosny pojawiają się w czerwcu, lipiec i sierpień to lato, do połowy września trwa jesień. Wiosna wraz z budzącą się do życia przyrodą daje nadzieję na doczekanie lata, jednak na Kołymie oznacza ono nowy kataklizm:

runęły nieprzeliczone miliardy i biliony komarów. Tryliony komarów. [...] Przedostawały się przez oka siatki i cięły nieznośnie. [...] Na te przeklęte komary nie ma

⁵⁹ Tamże, s. 199.

⁶⁰ Tamże, s. 145.

⁶¹ Henryk Sierosławski wyjaśnił we Władywostoku zdezorientowanym współwięźniom, czym jest miejsce ich przeznaczenia: „Ani wyspa, ani półwysp, ani w ogóle ziemia! Kołyma to jest rzeka, która wpada do Oceanu Lodowatego – pokazuje na mapie. – Okolice rzeki Kołymy nazywają się Krajem Kołymskim, która to nazwa nawet na tej mapie nie jest oznaczona. Kołyma jako nazwa to po prostu skrót...” (tamże, s. 90).

⁶² Tamże, s. 176.

⁶³ Tamże, s. 180.

⁶⁴ „[...] sezon ambulatoryjnego leczenia odmrożeń. Najcięższe odmrożenia, trzeciego stopnia, odesłano do szpitala na operację. Odmrożenia drugiego stopnia leczono na miejscu. Rozcinano, przecinano – robili to kompletni analfabeci – przewijano, moczono w wodzie zabarwionej hypermanganicum. Natomiast o odmrożenia pierwszego stopnia nikt się nie troszczył, leczyły się same. Tknięte mrozem palce u nóg czy rąk, a niekiedy nos czerwieniały, po czym twardniały i czerniały. Po jakimś czasie cały naskórek schodził – na palcach na przykład razem z paznokciami. [...] Ja znowu zdążyłem lekko odmrozić prawą rękę i na odciętych palcach nosiłem czerwone naparstniki” (tamże, s. 225).

sposobu. Są wszechobecne jak powietrze, i to w ciągu całych 24 godzin. Rzekę krwi wypijają w ciągu doby. Są wszędzie i zawsze⁶⁵.

Planeta Kołyma, naturalnie kojarząca się z ogromną przestrzenią, a co za tym idzie, z wolnością, dla zeka⁶⁶ była gigantycznym więzieniem, które Krakowiecki tak opisał:

Nikt mnie nie pilnuje, sam podążam drogą, a po obu jej stronach: tajga, wzgórze, kamienie i znów tajga. Tajga skuwa mnie bezlitośniej niż kajdany. Tajga to również gwałt, przemoc i potęga. Tyle, że nie dźwięczy w moich uszach, nie ciąży na poranionych przegubach rąk. Ale żelazo jest symbolem przemocy, tajga zaś nie⁶⁷.

Krakowiecki dużo miejsca poświęca także „spotkaniu narodów”⁶⁸ w obozie: „Pomieszanie narodowości i istna wieża Babel. Najwięcej oczywiście Ukraińców, przecież co drugi człowiek na Kołymie to Ukrainiec, a dopiero druga połowa składa się z kilkudziesięciu narodowości”⁶⁹. Zwraca on uwagę, że liczba narodowości systematycznie powiększała się o kolejne „oswobodzone” narody i tak w czerwcu 1941 roku przybyli „wyzwoleni” Estończycy i Łotysze... Szpital, do którego trafił, był „miniaturową wieżą Babel”: „Leżało ośmiu chorych: trzy łóżka po jednej stronie, pięć po drugiej. Po mojej «stronie» leżeli: Tadżik, Polak (to ja), Holender (Salomon Derksen), po drugiej: Ukrainiec, Grek, Kazach, Gruzin i *ruskij* człowiek”⁷⁰. We Władywostoku Krakowiecki spotyka Jakuta. Ten zadaje mu pytanie: „Czy Waclaw Sieroszewski żyje jeszcze?”, i wyjaśnia zdziwionemu Polakowi, że zna książkę polskiego zesłańca poświęconą jego narodowi. Wyliczajmy dalej: na fermie reniferów pracują Hiszpanie, przywiezieni w czasie wojny domowej; felczer, który robi Krakowieckiemu opatrunki, jest Niemcem. Szaliko Bajromaszwili, nauczyciel, aresztowany na drugi dzień po jubileuszu dwudziestolecia pracy pedagogicznej, skazany na 15 lat łagrów, to Gruzin. Odbywający karę za przemyt Hadzi-Murat jest Afgańczykiem; przestępca kryminalny, Nastaszewski, jak wspominał Krakowiecki „dobry, solidny, kolega łagierny”, jest Żydem. Krakowiecki wymienia też Łotysza Ottowicza Wiederlenka, który był „człowiekiem, z którym jadł”⁷¹, co w obozie było przejawem największej przyjaźni.

⁶⁵ Tamże, s. 126.

⁶⁶ Zek – więzień (z ros. *zakluczonnyj*).

⁶⁷ A. Krakowiecki, dz. cyt., s. 119.

⁶⁸ Taki tytuł nosi książka Henryka Siewierskiego ukazująca łagrowe „spotkania narodów” na podstawie świadectw polskich więźniów: *Spotkanie narodów*, Instytut Literacki, Paryż 1984.

⁶⁹ A. Krakowiecki, dz. cyt. 112.

⁷⁰ Tamże, s. 155.

⁷¹ Anatol Krakowiecki wyjaśnia: „«Człowiek, z którym jadłeś» – określenie to w niewolnictwie oznacza największy stopień przyjaźni. Dwóch, trzech czy czterech ludzi tworzy w łagrze wspólnotę taką, że dzieli się każdą łyżką zupy, każdym kawałkiem chleba czy mizernym śledziem” (tamże, s. 142).

Hans Hansowicz Belau, któremu Krakowiecki poświęca cały rozdział, jest obywatel polskim urodzonym w Tczewie, znającym tylko kilka słów po polsku; przed wojną uciekł do Niemiec, gdzie wstąpił do partii komunistycznej, po wielu perypetiach został aresztowany przez Rosjan i za próbę przekroczenia granicy otrzymał trzyletni wyrok. Zaraz po przybyciu na Kołymę postanowił uciec, kolejna jego ucieczka była symbolicznym aktem przyjaźni przedstawicieli dwóch nacji, jak wspominał krakowski dziennikarz:

Hans Belau nie mówił po polsku, Andrzej Zarosiński zaś nie mówił po niemiecku, tylko po francusku, jako wychowanek belgijskich szkół. Za to Hans nie umiał ani słowa po francusku. Wielka przeto, tragiczna tajemnica otacza niezwykłą koalicję, jaka utworzyła się w dziwny sposób na siódmym prorabstwie: koalicja Andrzeja z Hansem⁷².

Polacy w *Księżce o Kołymie* to kilkadziesiąt portretów, czasami rozbudowanych, które stanowią zbiorowy portret ludności polskiej, której los został przesądzony po 17 września 1939 roku. Krakowiecki podkreśla, że „chyba nie ma jednej celi w tym gigantycznym kraju więzień, aby już teraz – koniec marca 1940 roku – nie «gościli» Polacy «uwolnieni od ucisku polskich panów»⁷³ i wlicza: inżynier Henryk Sierosławski, agronom; Andrzej Zarosiński, porucznik zawodowy, radiotelegrafista z Cieszyna; Jerzy Szachowski, podporucznik rezerwy, student Politechniki Lwowskiej; Józef Mróz z Równego, uczeń szkoły muzycznej; Antoni Malicki, urzędnik magistratu w Karwinie; Izydor Winiak, kierownik pociągu z Delatyna; Józef Kozłowski, telegrafista kolejowy z Kowla; Fryderyk Mattern spod Stanisławowa, technik spirytusowy.

Poruszająca jest historia Henryka Sierosławskiego, człowieka, z którym autor jadł, absolwenta Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego mówiącego sześcioma językami, kierownika stacji doświadczalnej hodowli nasion buraka cukrowego w Anglii, który w ostatnich dniach sierpnia 1939 roku powrócił do Polski, aby „zdążyć na wojnę”. Dwa razy uciekał z niewoli niemieckiej, raz uciekł z niewoli sowieckiej, w końcu – 7 października 1940 roku, jak podaje autor, zmarł w wieku trzydziestu jeden lat, „wytrzymałszy niewolniczej pracy cztery miesiące i siedem dni”⁷⁴. Krakowiecki kilka lat po śmierci inżyniera Sierosławskiego dowiedział się w Palestynie, że był on synem Józefa Sierosławskiego, zamęczonego przez bolszewików w 1919 roku.

Izydor Winiak, kierownik pociągu z Delatyna, który zostawił żonę, dwie córki, dom wybudowany własnymi rękami, „człowiek, przywykły do pracy”, po

⁷² Tamże, s. 126.

⁷³ Tamże, s. 70.

⁷⁴ Tamże, s. 142.

kilku miesiącach „pracy wychowawczej” oświadczył, że jako niewolnik pracować nie będzie; uciekł z obozu i ślad po nim zaginął. Osiemnastoletni Bogusław Szecher, skazany na osiemnaście miesięcy obozów pracy zmarł na Kołymie... Krakowiecki ocenił, że w ciągu dwóch lat pobytu „na nieludzkiej ziemi” był świadkiem śmierci co najmniej trzystu osób. Jednak jedną śmierć zapamiętał szczególnie, śmierć Łamakina, który jako jedyny nie chciał umierać:

Z wyjątkiem Łamakina wszyscy umierający przy mnie zgadzali się na śmierć, nie bali się śmierci, z ulgą myśleli o niej, ku niej szli spokojnie i ufnie, pogodzeni z nią jak z wybawieniem. Zmuszono ich by zatracili instynkt samozachowawczy i oto ci ludzie pragnęli śmierci.

I wszystko, cokolwiek napisałem w tej książce, staje się mało ważne. Łamakin mnie nauczył. On mi kazał się upomnieć o piątą wolność człowieka. O wolność człowieka od pragnienia śmierci!⁷⁵

Lektura *Książki o Kołymie* uświadamia nam, że w przeciwieństwie do czterech wolności Franklina D. Roosevelta, o których w 1941 roku dyskutował cały świat, o piątej wolności człowieka postulowanej przez Krakowieckiego wiedzą tylko nieliczni czytelnicy jego wspomnień. Mimo nadziei, jaką żywili jego towarzysze niedoli, „szczęśliwa godzina kary” nigdy nie nadeszła i w dalszym ciągu Planeta Kołyma jest planetą prawie nieznaną, a pamięć o ofiarach antycywilizacji, zbudowanej w oparciu o jeden z największych zabobonów – marksizm⁷⁶, nie przebiła się do światowej opinii publicznej w takim stopniu, na jaki zasługują ofiary komunistycznego ludobójstwa.

Bibliografia

- Applebaum Anne, *Gulag*, przeł. Jakub Urbański, Świat Książki, Warszawa 2005.
- Bocheński Józef M., *Sto zabobonów*, Philed, Kraków 1992.
- Bolecki Włodzimierz, *Ostatnia rozmowa (O „Innym świecie”)*, w: Bolecki Włodzimierz, „*Inny świat*” Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, Universitas, Kraków 2007, s. 322–344.
- Ciwkacz Olga, *Anatol Krakowiecki i jego „Książka o Kołymie”*, w: *Stanisławów i Ziemia Stanisławowska w II Rzeczypospolitej. Wojskowość, bezpieczeństwo, społeczeństwo, kultura*, red. nauk. Mariusz Kardas, Adam A. Ostanek, Piotr Semków, Warszawa–Stanisławów 2016, s. 209–220.
- Ciwkacz Olga, *Turysta*, „*Новая Польша*” 2008, nr 6, 42–43.
- Czaplewicz Eugeniusz, *Polska literatura łagrowa*, PWN, Warszawa 1992.
- Danilewicz-Zielińska Maria, *Szkice o literaturze emigracyjnej*, Ossolineum, Wrocław 1992.
- Ginzburg Eugenia, *Stroma ściana*, przeł. Andrzej Mandalian, Czytelnik, Warszawa 1990.

⁷⁵ Tamże, s. 237.

⁷⁶ Józef M. Bocheński napisał, że „tzw. marksizm-leninizm, jest prawdopodobnie najbogatszym zbiorem zabobonów, jaki kiedykolwiek utworzono” (*Sto zabobonów*, Philed, Kraków 1992, s. 79).

- Heller Michał, *Przedmowa do pierwszego wydania rosyjskiego*, w: Szalamow Warłam, *Opowiadania kołymskie*, t. 1, Atext, Gdańsk 1991, s. 7–16.
- Herling-Grudziński Gustaw, *Dziennik pisany nocą 1973–1979*, Res Publica, Warszawa 1990.
- Kiełkowski Roman, *Podgórze dzielnica zapomniana*, w: *Kopiec wspomnień*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1964.
- Krakowiecki Anatol, *Książka o Kołymie*, Wydawnictwo LTW, Łomianki 2014.
- Krakowiecki Anatol, *Książka o Kołymie (fragmety, część pierwsza)*, „Kwartalnik Stowarzyszenia Łagierników Żołnierzy AK” [online] 2016, nr 1, s. 46–65, <http://armiakrajowa-lagiernicy.pl/wp-content/uploads/2012/11/kwartalnik-1-78-20161.pdf> [dostęp: 12.02.2017].
- Krakowiecki Anatol, *Książka o Kołymie (fragmety, część 2)*, „Kwartalnik Stowarzyszenia Łagierników Żołnierzy AK” [online] 2016, nr 2, s. 31–60, <http://armiakrajowa-lagiernicy.pl/wp-content/uploads/2012/11/kwartalnik-2-79-20161.pdf> [dostęp: 12.02.2017].
- Levi Primo, *Czy to jest człowiek*, przeł. Halszka Wiśniowska, przedm. Israel Gutman, Państwowe Muzeum w Oświęcimiu, Książka i Wiedza, Warszawa–Oświęcim 1996.
- Lisiewicz Piotr, *Najgłówniejszy właściciel Krakowa*, „Nowe Państwo” 2014, nr 7, 36–41.
- Nowakowski Zygmunt, *Literatura zsyłkowa*, „Wiadomości” [Londyn] 1950, nr 5/6, s. 1.
- Pipes Richard, *Revolucja rosyjska*, przeł. Tadeusz Szafar, PWN, Warszawa 1994.
- Sariusz-Skąpska Izabela, *Polscy świadkowie GULagu. Literatura lagrowa 1939–1989*, Universitas, Kraków 2002.
- Siewierski Henryk, *Spotkanie narodów*, Instytut Literacki, Paryż 1984.
- Skarga Barbara, *Świadectwo „Innego świata”*, „Kultura Niezależna” 1986, nr 19, s. 41–49.
- Stefanowski Roman, *Anatol Krakowiecki – krakowski kołymiak*, „Dekada Literacka” 1993, nr 3, s. 3, 10.
- Sucharski Tadeusz, *Literatura Holocaustu i literatura Gulagu? Literatura doświadczenia totalitarnego!*, „Słupskie Prace Filologiczne. Filologia Polska” 2007, nr 5, s. 94–118.
- Sucharski Tadeusz, *Polskie poszukiwania „innej” Rosji*, Słowo/Obraz Terytoria, Gdańsk 2008.
- Święch Jerzy, *Literatura polska w latach II wojny światowej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000.
- Taylor Nina, *Proza zsyłkowa*, w: *Literatura emigracyjna 1939–1989*, red. Józef Garliński, Zdzisław Jagodziński, Józef Olejniczak, t. 1, Śląsk, Katowice 1993.
- Taylor-Terlecka Nina, *Śmiech po Kołymie*, „Новая Польша” 2008, nr 6, 36–41.
- Tołczyk Dariusz, *Gulag w oczach Zachodu*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2009.
- Zamorski Kazimierz, *Książka o Kołymie*, „Kultura” [Paryż] 1950, nr 2/3, s. 235–237.

Monika Najdowska

White crematory through the eyes of a Cracow journalist. The Book on Kołyma by Anatol Krakowiecki

Summary

Anatol Krakowiecki is the author of *The Book on Kołyma* – the memoirs from his stay in the Soviet concentration camp. The article introduces a profile of the author and of the most significant works of the Polish Gulag literature – its perception, contents and ideological message.

Keywords: Anatol Krakowiecki; The Book on Kołyma; Kołyma; Soviet concentration camp